

Słowo „fakt” pochodzi od łacińskiego *facere*, czyli „robić” lub „wydarzać się”. Najbardziej znanym filozofem, który przyznał ważną rolę w swoim systemie faktom był Ludwik Wittgenstein, który w *Traktacie logiczno-filozoficznym* napisał, że świat składa się z faktów. Odnosząc się z kolei do poglądów Kazimierza Twardowskiego można stwierdzić, że prawda, a przynajmniej jej cześć jest rodzajem poznania i określeniem: wartości, zdarzeń fizycznych, jak i emocjonalnych w świecie. Bez człowieka nie ma wartości. Narzędziem które jest w tym pomocne to język. Przez język wiemy że deszcz na Wysokim Zamku padał na pewno. Przez język i jego określenia szukamy również Wielkich Prawd. Ale czy prawda należy do wartości etycznych, moralnych? Czy wciąż szukamy czegoś lepszego, jakiejś zmiany?

Bywają słowa, które pozornie nie dotyczą nas swym rozmiarem. W swej codzienności nie epatują rozbudowanymi definicjami. Przychodzi jednak chwila, w której patrzymy ze zdziwieniem, na ich tylko pozorną oczywistość.

„Prawda” jest słowem, którego używamy powszechnie, a codzienność użycia zasłania nam zagadkowość jej treści, lecz przy głębszym zastanowieniu czym ona jest, pojawia się niezdarna cisza...

W dziejach racjonalnej refleksji nad światem (ontologii, teorii poznania, nauce i historii idei) znane są problemy, które od tysiącleci nie doczekały się jednoznacznego wyjaśnienia. Bez wątplenia należy do nich również pytanie o prawdę.

Niemniej jednak przypadł i nam przyjemny, choć niełatwy obowiązek pochylenia się nad tą problematyką. Wprowadźmy zatem porządek dalszych rozważań, który zostanie wytyczony przez te dziedziny ludzkiego doświadczenia, w których pojęcie prawdy może pełnić jedną z wiodących ról. Pośród nich znajdują się przede wszystkim: **filozofia, nauka i wiara**.

Pierwsza z wymienionych dziedzin – filozofia – ukształtowała dwa główne nurty refleksji na temat prawdy. Pierwsza, tak zwana koncepcja klasyczna, zakłada, że prawda jest zgodnością myśli z rzeczywistością. Mimo że jeszcze w czasach współczesnych ma ona swych zwolenników, bywa od setek lat zwalczana przez tych myślicieli, którzy zastanawiają się, jak nieprzestrzenna i niematerialna myśl mogłaby korespondować z czymś zgoła od niej odmiennym – nieprzestrzennym, zewnętrznym i materialnym światem. Ci filozofowie jako kryterium prawdziwości przyjmowali raczej koherencję pojęć (sądów) w ramach pewnej teorii, w ramach danego światopoglądu. Dało to początek nieklasycznym koncepcjom prawdy, do których – obok wyżej wspomnianej koncepcji koherencyjnej – należy koncepcja pragmatyczna, doszukująca się kryterium prawdziwości w tym, co użyteczne i pomocne w lepszym zrozumieniu i opisie świata.

Wszystkie te stanowiska mają swój wydzźwięk w młodszej od filozofii o stulecia nauce, kształtującej się już od czasów Bacona, przez okres oświecenia i pozytywizmu. Nauka nie wydaje się jednak monolitem i myli się ten, kto uważa, że jest ona poszukiwaniem prawdy o rzeczywistości. Bo co ma być ową prawdą? Co ma przesądzać o jej kryteriach, kiedy – jak przed sześćdziesięciu laty zauważył Thomas Kuhn – badacze pracujący w różnych paradygmatach naukowych istnieją *de facto* w odmiennych rzeczywistościach, ukształtowanych na gruncie różnorodnych pojęć i idei. To tak, jakby na konferencji poświęconej skrzydłom sprzeczali się między sobą ornitolog, konstruktor maszyn latających, trener piłki nożnej i architekt.

Co więcej, jakie kryterium prawdziwości przyjąć należy w naukach humanistycznych, w których przynajmniej od narodzin fenomenologii i hermeneutyki, przez dekonstrukcję i postmodernizm dominuje problem interpretacji,

kontekstu, intertekstualności, intersubiektywności, wreszcie – subiektywizmu badacza. Na tym jednak problem się nie kończy. Parafrazując słowa z *Rejsu* Marka Piwowskiego możemy zapytać: jakie kryterium prawdziwości zastosujemy przy wyborze kryterium prawdziwości?

Dochodzimy więc do problemu wiary, a tu trudno mówić o jakimkolwiek kryterium prawdziwości... Sama wiara staje się *de facto* kryterium jedynym i wystarczającym. W nielicznych tylko doktrynach religijnych wiara jest racjonalizowana w postaci teologii czy filozofii boga (z szeregiem racjonalnych dowodów na jego istnienie). Tak właśnie – w myśl zasady *fides querens intellectum* – dzieje się w rzymskim katolicyzmie. Wiara w prawdę, a może lepiej napisać „w Prawdę”, oparta jest o doświadczenie emocjonalne, często wręcz mistyczne, wymykające się jakiegokolwiek racjonalizacji.

Człowiek ze swej natury poszukuje prawdy. Od pierwszych dni swego życia rozgląda się, analizuje, a przede wszystkim uczy. Wiedza ta ma być ludzkim sądem zgodnym z obrazem rzeczywistości. Ale jednakże paralelnym zgodnym z własnym doświadczeniem każdego człowieka. Każdy człowiek jednak inaczej widzi świat, inaczej go pojmuje i inaczej ocenia. **Czy zatem istnieje prawda, która jest prawdziwa? Czy prawda może być obiektywna, czyli niezależna?**

Podstawą filozofii było zadawanie pytań i próba definiowania pojęć. Jeden z pierwszych filozofów – Parmenides zdefiniował prawdę na podłożu materializmu. Doktryna ta w odniesieniu do prawdy głosi, że tym, co istnieje, jest byt, a stawanie się, jest jedynie złudzeniem. Byt jest rozumiany jako element materialny. A proces tworzenia i zmiany jest ułudą. **Jak więc połączyć to, co materialne z tym, co złudne?**

Teorii związanych z pojęciem prawdy w historii myśli ludzkiej było bardzo wiele. Należy jednak zaznaczyć, że dla sofistów prawda pełniła zupełnie inną funkcję – indywidualizowała widzenie i zrozumienie świata. Sofiści głosili względność prawdy, a powszechnie obowiązujące prawdy i zasady moralne uważali za wynik umowy. **Jeśli prawda pozostaje względna, to czy zatem jest? Gdzie lokuje się też granica między moralnością a etyką?**

Poszukiwanie prawdy leży w naturze człowieka. To człowiek zazwyczaj chce wiedzieć i znać prawdę. Jednak wymaga to od niego zajęcia stanowiska względem tej rzeczywistości, a zatem i przyjęcia odpowiedzialności za taki stan rzeczy. **Czy jednak każdy człowiek jest przygotowany na poznanie prawdy? Czy każdy jest na tyle odpowiedzialny, by doświadczyć prawdy i zająć względem niej odpowiednie stanowisko?**

Zrozumienie świata zależy od czynników indywidualnych. Wynika z czasów, w których człowiek żyje, z wychowania, zdolności i możliwości intelektualnych jednostki, a nawet z języka, w którym człowiek myśli i się komunikuje. Jedna z definicji podkreśla, że prawda (według klasycznego rozumienia) to właściwość sądów polegająca na ich zgodności z faktycznym stanem rzeczy, których dotyczą. Wynika z tego stwierdzenia, że zgodność z prawdą to sąd, a więc subiektywne doświadczenie uwarunkowane od wielu czynników. **Czy możliwe jest więc przedstawienie faktycznego stanu rzeczy?**

Niezwykle ważna jest tu myśl Sokratesa i jego metoda majeutyczna (z gr. *maieutikòs* – „położniczy”). Teoria ta zakłada, że człowiek może sam dojść do prawdy. Metoda ta polega na wydobywaniu wiedzy prawdziwej poprzez zadawanie pytań. Na drodze myślenia może człowiek więc poznać prawdę. **Ale czy to rzeczywiście prowadzi do prawdy prawdziwej?**

I tu pojawia się pytanie kolejne. **Czy to stwierdzenie „prawdy prawdziwej” jest tautologią? Czy prawda może nie być prawdziwa, jeśli jest zgodnością rzeczywistości z sądami człowieka?**

Idąc drogą wskazaną przez Sokratesa, ojca filozofii, każdy poznaje prawdę, ale swoją prawdę. Co więcej, poprzez pytania zadawane przez innego człowieka. A zatem ukierunkowane na konkretny cel, którym jest prawda poznana i doświadczona przez drugiego człowieka.

Jak zatem rozumieć, a może raczej przeżyć, prawdę prawdziwego piękna, prawdziwego sądu, prawdziwej miłości, prawdziwej przyjemności?

Prawda na pewno stanowi *imponderabilum*, nie da się jej zmierzyć, zważyć i sklasyfikować.

Zatem czy prawda jest wartością, czy ogarnia się tylko intelektem, czy trzeba ją przeżyć i doświadczyć, dokonując swoich wyborów?

Czym różni się od złudzenia? Czy umysł jest w stanie ją zgłębić, czy pozostanie przed nim ukryta, strzegąc wiecznie swej tajemnicy?

Czym jest prawda, czy dla każdego znaczy to samo? Czy jest pojęciem względnym, obiektywnym, czy odczuciem subiektywnym? Prawdę można rozpatrywać na wiele sposobów. Mamy prawdę naukową, prawdę pierwotną, prawdę pochodną, prawdę historyczną, prawdy logiczne (prawda-fałsz), prawdy objawione etc.

Wedle klasycznej definicji arystotelesowskiej, prawda to zgodność, adekwatność treści sądu z rzeczywistym stanem rzeczy, którego ten sąd dotyczy.

Według Tomasza z Akwinu, który tę definicję rozwinął - rzecz wyprzedza poznanie i staje się jego przyczyną - *ergo* - staje się również przyczyną prawdy. „Prawda zaś, która przysługuje rzeczom w odniesieniu do intelektu ludzkiego, jest dla rzeczy jakby przypadłościowa, ponieważ założywszy, że intelekt ludzki nie istniałby ani nie mógł istnieć, rzecz nadal pozostawałaby w swojej istocie”.

Przyjmujemy więc, że dana rzecz to obiektywnie dana rzecz, problem jednak w tym, że obiektywny ogląd rzeczy zakłócony jest przez nasze subiektywne odczucia - jesteśmy skłonni do przypisywania rzeczom znamion prawdy w oparciu o własne, z natury ograniczone poznanie. Ale skoro mimo wszystko jesteśmy skłonni uznać taką prawdę za prawdziwą, czemu w tak wielu rzeczach się nie zgadzamy?

Z pomocą w zrozumieniu jaka jest tego przyczyna, przychodzi polski logik Alfred Tarski, który uchodzi za twórcę nowoczesnej definicji prawdy, choć ograniczonej tylko do języków formalnych. Tarski określił prawdę jako pewną cechę zdań, wyrażalną jednak w języku zewnętrznym (czyli w metajęzyku) wobec języka, w jakim wypowiedane są owe zdania.

W dobie gwałtownego rozwoju nauki, powstawania nowych dziedzin i mnogości metajęzyków, pomysł Tarskiego pozwala każdemu intelektowi (z definicji św. Tomasza) opisać arystotelesowską rzecz w swoim metajęzyku i być zgodnym z prawdą.

Dzięki Tarskiemu, Isaac Newton który uważał, że światło jest cząstką i James Clerk Maxwell który wskazał na jego falowy charakter, gdyby żyli w tym samym czasie i mieli okazję się spotkać, mogliby podać sobie ręce i się nie

pokłócić. Zakładając w uproszczeniu, że każdy z nas mówi własnym językiem, który jest zewnętrzny do reszty i przenosząc współczesną definicję prawdy Tarskiego na grunt społeczny, możemy zyskać przydatne narzędzie w znajdowaniu konsensusu, gdzie każdy może inaczej opisywać diskutowany przedmiot i każdy może mieć rację.

Mówi się, że prawda zawsze leży pośrodku. Obecne czasy są naznaczone niebywałą dezinformacją. Przeważająca część społeczeństwa zadowala się tym, co w danym momencie wpasowuje się w dominujący pogląd. Prawda jest poniekąd punktem wyjścia, wokół którego narosła cała otoczka wszelakich legend i błędnych (fałszywych) informacji. Można by zatem porównać poszukiwanie prawdy do odwrotności dziecięcej zabawy znanej pod nazwą „głuchy telefon”. W skrócie – słowo/zdanie wypowiedziane przez pierwszą osobę „na ucho” i przekazywane dalej powinno być takie samo jak to wypowiedziane na głos przez ostatniego uczestnika. Idealnie jest, gdy początek zgadza się z końcem. Jednak ile to przeszkód może się pojawić po drodze, ktoś nie usłyszy i dopowie po swojemu, a może ktoś celowo zmieni treść usłyszanego zdania itd. Zatem by znaleźć prawdę (rozumianą jako pewnego rodzaju początek, punkt wyjścia), musimy przedrzeć się przez szereg pomyłek, niedomówień oraz celowej dezinformacji. Poszukiwana prawda jest w takim razie czymś w rodzaju światła latarni morskich, które od tysiącleci wskazywały marynarzom drogę do lądu.

Przyjmując więc za podstawę arystotelesowską definicję prawdy, warto zwrócić uwagę, iż stan rzeczywisty może być nienaruszonym subiektywnie punktem odniesienia dla osądu tylko w specyficznych warunkach. Lub też, że subiektywizm osądu tylko w określonych warunkach może być zbieżny ze stanem faktycznym. Przy czym granice owych warunków są niemożliwe do ustalenia, co automatycznie podważa istnienie prawdy obiektywnej. Tym samym prawda staje się bliską krewną sławnego kota Schrödingera, z tą różnicą, że w jej przypadku rolę pudełka pełnią indywidualne zdolności percepcyjne, a czynnikiem aktywnym to, co ową percepcję ukształtowało.

Pojawia się też problem tego, czy prawda pozostaje względna? Czy prawda jest taka jak paradygmaty w nauce, o których pisał Thomas Khun, a więc czy zależy od wpływów środowisk naukowych, politycznych, od mody i od różnych czynników instytucjonalnych i społecznych? Kazimierz Twardowski twierdzi, że prawdy względne nie istnieją. Jako przykład prawdy względnej rozważa zdanie „deszcz pada”. W jego opinii twierdzenie, że mamy tutaj do czynienia z prawdą względną jest błędne. Złudzenie to zachodzi dla tego, że zdanie „deszcz pada” jest nieprecyzyjne. Odnosimy wrażenie, że ta sama fraza wydaje się prawdziwa dzisiaj we Lwowie, a fałszywa dzisiaj w Krakowie. Tymczasem tym, co jest prawdziwe lub fałszywe, zdaniem Twardowskiego, są sądy. Zdania nie są sądami, a jedynie konwencjonalnymi środkami do wyrażania sądów. Inny wybitny umysł – Karl Popper twierdził z kolei, że do prawdy absolutnej, dotyczącej innych spraw niż tautologie logiczne, możemy się jedynie zbliżyć poprzez tworzenie odważnych hipotez i poddawanie ich testom. Poprzez testowanie hipotez nie można ich wprawdzie nigdy udowodnić, lecz można je sfalsyfikować i na ich miejsce wprowadzić nowe hipotezy, zbliżając się w ten sposób do prawdy.

Inną sprawą wydaje się rozróżnienie pomiędzy poznaniem prawdy a jej definicją: może istnieć prawda jako zespół sądów dokładnie obrazujących świat, a jednocześnie możemy nie znać tych sądów i nie mieć do nich dostępu ze względu na różne czynniki.

Niniejszy temat społeczny warto interpretować także jako odnoszący się nie tyle do definicji prawdy, lecz jako pytanie o to: jakie czynniki społeczne wpływają na to, co uważamy za prawdę? W tym aspekcie widoczna jest rola Internetu i szerzej mediów. Istnieje wszak termin „nasza prawda”. Każdy przez słowo „prawda” rozumie coś innego.

Pojawia się także wątek pragmatystycznej definicji prawdy – prawdziwe jest to, co jest użyteczne, a także zagadnienie prawdy w prawie – zwróćmy uwagę, że sądy w postępowaniu dowodowym zajmują się specyficznie rozumianym ustalaniem prawdy.

Interesujący pozostaje również wątek tego, iż możemy żyć w iluzji, nasze zmysły mogą nas zwodzić i nie jesteśmy w stanie przekonać się, czy obraz, który nam dostarczają pozostaje adekwatny do obiektywnej rzeczywistości.

Obecnie mamy trzy niezgodne ze sobą teorie fizyczne i nie wiadomo, która z nich jest prawdziwa.

Ciekawy wydaje się też wątek artystyczny. Artyści wszak walczą o prawdę. Apollon był bogiem, który opiekował się prawdą. Prawda może być paradoksalnie przedstawiana przez fałsz. Prawda kryje się w fabule, która prawdą nie jest – jest kłamstwem. Do odkrycia prawdy trzeba czystego serca nieskalanego przez zło świata. Można w tym miejscu wspomnieć o baśniach Hansa Christiana Andersena. Motyw prawdy otwiera wszystkie zbiory największych bajkopisarzy. Dobra sztuka powinna być zatem orężem prawdy.

Prawda jest jednym z najmniej dookreślonych sformułowań. Prawda może być równoważna na przykład z wiarą, tak zwaną prawdą objawioną, która dla ateistów jest SF, a dla wyznawców innej wiary kłamstwem, za które są gotowi zabić. Można powiedzieć, że przecież jest prawda materialna, czyli oparta na faktach. Ale czy można ją nazwać prawdą czy stwierdzeniem stanu faktycznego – i czy ten stan jest rzeczywiście faktyczny, czy jest tylko naszym subiektywnym obrazem danej rzeczy? Reasumując – ciężko znaleźć jest prawdę bezwzględną, poruszamy się wokół niej jak wahadło na cienkiej nitce naszych zmysłów. Nie można również stwierdzić, że jej nie ma, w końcu Wszechświat istnieje obiektywnie (choć czy na pewno...?).

Dlatego my, jako wolnomularze, szukający ciągłego rozwoju i prawdy na naszej wolnomularskiej drodze musimy poszukiwać prawdy tak obiektywnej, jak to tylko możliwe i zdawać sobie sprawę z tego, że im bardziej się do niej zbliżamy, tym bardziej ona nam umyka...

Należy tu jeszcze wspomnieć, że dla filozofów, jak Platon, Arystoteles, ale i dla późniejszych jak Immanuel Kant **Prawda** stanowiła wraz z **Dobrem i Pięknem** jeden z trzech filarów harmonii Kosmosu. Podejmując próbę zrozumienia bytu, zmierzamy do odkrycia jego Prawdy, Dobra i Piękna oraz naszej ludzkiej kondycji. **Piękno jest przejawem dobra poprzez Estetykę, Prawda jest przejawem dobra przez wiedzę/poznanie, a dobro jest przejawem dobra przez etykę.** Trzy filary, które znajdujemy w świątyniach wolnomularskich, i na których powinna się wspierać nasza wewnętrzna świątynia.

Nie chodzi więc o szukanie odpowiedzi na pytanie, jaka jest prawda, ale czym ona jest? Bo jak powiedział Blaise Pascal: „człowiek stworzony jest na to, by szukać prawdy, nie by ją posiadać...”.

Synteza tematu rocznego 2020-2021, zatwierdzona przez XXI Konwent Federacji Polskiej „Le Droit Humain”.

Zebrał i opracował: B.: Michał Siedlecki